

24 Miecz Steponavi'klesa znowu nad polskimi szkołami?

kurierwilenski.lt/2015/03/25/miecz-steponaviklesa-znowu-nad-polskimi-szkolami/

Autor: [Stanisław Tarasiewicz](#)

25 marca 2015

Liberałowie nowo wybranego mera Wilna Remigijusa Šimašiusa przed wyborami obiecali tańszy prąd i gaz, a po wyborach zaczynają tradycyjnie — od dorzynania polskich szkół. Przynajmniej tak wynika z zapowiedzi pierwszego wiceprezesa Ruchu Liberałów oraz byłego ministra oświaty pośła Gintarasa Steponavičiusa.



Po zwycięstwie liberałów rozpoczęło się dorzynanie polskich szkół Fot. Marian Paluszkiewicz

Były minister, który przed kilkoma laty przeforsował w Sejmie ustawę oświatową ograniczającą polskie szkolnictwo w ogóle, teraz — z przysłowiowym mieczem Damoklesa — ma oczekiwania już do konkretnych polskich placówek oświatowych Wilna. Chodzi o legendarne polskie szkoły — im. Joachima Lelewela oraz im. Władysława Syrokomli, które ubiegają się o status szkół gimnazjalnych. W przekonaniu Steponavičiusa nie mają one żadnych szans na otrzymanie tego statusu. Najbliższa ich perspektywa — przekonuje sławetny minister — to szkoła początkowa lub progimnazjum.

„W szkole Lelewela są pioniry polski i rosyjski, ale oczywistym jest, że pod względem liczby uczniów szkoła ta nie będzie mogła zostać gimnazjum. Będzie mogła funkcjonować jako szkoła podstawowa lub progimnazjum” — zaznaczył Gintaras Steponavičius w wywiadzie dla radia „Znad Wiliii”. Dodał też, że jeśli rodzice i pedagodzy tych szkół będą chcieli zachować status szkół średnich, to mogą zakładać prywatną placówkę.

„Samorząd im w tym powinien pomóc” — cynicznie dodał były minister. Tak samo też podkreślał w wywiadzie radiowym, że reorganizacja polskich szkół musi być dokonana w trosce o polskie szkolnictwo.

„W Wilnie są dwa polskie gimnazja. Część polskich szkół ma prawo kompletowania 11-12 klas. Toteż w gimnazjach Jana Pawła II i Adama Mickiewicza brakuje uczniów, a z tego powodu cierpi przygotowanie do egzaminów, bo mają oni mniej przedmiotów do wyboru. Należy więc widzieć pełnię sytuacji i nie wolno stawiać na głowie całego systemu z powodu kilkunastu szkół” — powiedział były minister oświaty.

Jego wypowiedź zaniepokoiła wspólnoty sławnych „dziewiętnastki” i „piątki”, które właśnie czekają na decyzję Ministerstwa Oświaty i Nauki o akredytacji gimnazjalne.

„Mamy poparcie samorządu miasta Wilna. Teraz czekamy na decyzję ministerstwa, kiedy zechce nas akredytować” — powiedziała w rozmowie z „Kurierem” Edyta Zubel, dyrektorka dawnej „piątki”, czyli Szkoły Średniej im. Joachima Lelewela. Jej szkoła ubiega się o status gimnazjum specjalistycznego, które oferowałoby programy nauczania początkowego, podstawowego oraz średniego razem z nauczaniem o kierunku inżynieryjnym.

„Spełniamy wszystkie kryteria gimnazjum specjalistycznego, również pod względem liczby uczniów” — zapewniła nas dyrektorka placówki.

Również „Syrokomłówka” oczekuje na decyzję resortu. Szkoła ta zamierza realizować jeden z programów Ministerstwa Oświaty nauczania średniego oparty na wartościach chrześcijańskich. Obydwie placówki otrzymały poparcie samorządu, ale ostateczna decyzja zależy od resortu.

Na razie jego plany na I półrocze nie przewidują podjęcia działań akredytacyjnych wobec szkół polskich. A decyzja ma zapaść do 1 września. Tak przewiduje ustawa.

Tymczasem w Sejmie pojawiła się inicjatywa poparta przez ponad 30 posłów o prolongowanie do 1 września 2018 roku terminu reorganizacji placówek szkolnych. Prawdopodobnie o to zabiega również Ministerstwo Oświaty, które nie nadąża z procesem akredytacji szkół. Bo według przedstawionych danych, w całym kraju na reorganizację wciąż czeka 108 placówek z nieco ponad 450 szkół średnich.

Dlatego, jak zauważa w rozmowie z „Kurierem” prezes stowarzyszenia „Macierz Szkolna” poseł Józef Kwiatkowski, dziwi nieco fakt, że były minister oświaty wskazał przede wszystkim na problem dwóch polskich szkół. Przy tym, jako argument w tej dyskusji przedstawia się, że litewskie szkoły w Wilnie są często przepelnione, gdy tymczasem polskie szkoły rzekomo świecą pustkami.

„Absolutna nieprawda” — ucina dyskusję poseł Kwiatkowski. Sprawdzamy. Według danych stołecznego samorządu w „Syrokomłówce” uczy się prawie 900 uczniów, u „Lelewela” na Antokolu o połowę mniej, aczkolwiek placówka ta od lat dzieli pomieszczenia z litewskim miejscowym progimnazjum. Czyli...?

„Obydwie szkoły mają prawie pełny komplet uczniów” — zauważa Kwiatkowski.

Z danych samorządowych wynika coś więcej, że argument o utrzymaniu szkół polskich kosztem dyskryminacji szkół litewskich trudno traktować inaczej niż w kategorii podlegania do waśni narodowościowych. W Wilnie jest szereg szkół litewskich, które świecą przysłowiowymi pustkami, ale o tym w dyskusji już nie mówi się. Podstawowa szkoła „Sausio 13” przeznaczona jest dla 800 uczniów, a uczęszcza do niej tylko 308. O ponad połowę mniej uczniów — 420 — uczęszcza również do stołecznego gimnazjum „Senvagės”, które może pomieścić około 880 uczniów.

Podobna sytuacja w kolejnych szkołach — „Minties”, „Gerosios vilties”, „Spindulio” i jeszcze kilkunastu innych z litewskim językiem nauczania.

Prezes „Macierzy Szkolnej” zauważa też, że litewscy politycy wciąż nie dostrzegają różnicy, że gdy w Wilnie działają szkoły litewskie, rosyjskie i polskie, to w innych miastach i rejonach są tylko szkoły litewskie.

„Dlatego nie można stawiać tych samych warunków dla wszystkich placówek” — mówi prezes. Podkreśla też społeczny status szkół mniejszości narodowych, które, pomimo że są placówkami oświatowymi, częstą też pełnią rolę ośrodków polskiej wspólnoty.



Rys. Edgar Gaiduk

